Wydanie poranne.

Nr. 427. Poniedziałek 21 grudnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 48 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zacięte walki w Galicyi zachodniej.
Ściganie Rosyan w Królestwie.
Rosyjskie ruble w Rumunii.

Walki z Rosyanami.

Urzędowo ogłaszają: **Wiedeń, 21 grudnia.**

W Karpatach zostały wczoraj przednie wojska nieprzyjacielskie w obszarze Latorczy **odrzucone** w tył.

Na północny wschód od przełęczy Łupkowskiej rozwijają się większe walki. Nasz atak z frontu **Krosno-Zakliczyn** zyskał wszędzie na obszarze. W dolinie Białej posunęły się nasze wojska naprzód **do Tuchowa.**

Walki nad dolnym **Dunajcem** trwają dalej.

Tak więc Rosyanie ustawili **ponownie w Galicyi mocne siły.**

W Polsce południowej dotarliśmy **do Nidy.**

Urzędowo donoszą: **Berlin, 21 grudnia.**

Z granicy wschodnio i zachodnio-pruskiej niema nic nowego.

W Polsce **próbują** armie rosyjskie **zatrzymać się** w nowych przygotowanych pozycyach nad Rawką i Nidą. Wszędzie ich **zaatakowano.**

Bułgarzy o klęsce Rosyan.

Sofia, 21 grudnia.

Dziennik „Kambana“, omawiając klęskę rosyjską, wywodzi: Sama możliwość zwycięstwa rosyjskiego wywoływała drżenie wśród wszystkich państw neutralnych od północy do południa. Na szczęście **najlepsze wojska rosyjskie są już zwyciężone.** Temsamem oddaliło się także niebezpieczeństwo, które groziło Bałkanowi. Szczególnie my, **Bułgarzy, cieszymy się** z powodu klęski rosyjskiej, ponieważ także Rosya cieszyła się z nieszczęścia Bułgaryi. Pogrom armii rosyjskiej jest nietylko błogosławieństwem dla całego świata kulturalnego, ale oznacza także uwolnienie narodu rosyjskiego z więzów caratu.

„Dnewnik“ powiada, że klęska rosyjskiej armii wywrze decydujący wpływ **na sytuacyę na Bałkanie.** Pismo sądzi, że w najbliższych tygodniach wypadki wojenne w Galicyi i Królestwie osiągną swój punkt kulminacyjny, który wytknie dyrektywy także dla zachowania się państw bałkańskich.

Legiony na polu bitwy.

Ułani Beliny.

(Ze wspomnień uczestnika walk spisał *Ad.*).

Jak powstał nasz oddział.

I.

Jeszcze nie padły pierwsze strzały. Po tej i tamtej stronie granicy wrzała dopiero praca mobilizacyjna. Ale wojna była już nieuniknioną rzeczywistością.

Otrzymaliśmy od komendanta Piłsudzkiego rozkaz

dotrzeć niespostrzeżenie do Jędrzejowa,

wszelkimi środkami wywołać popłoch wśród władz rosyjskich i przeszkodzić mobilizacyi.

Dotrzeć niespostrzeżenie! 50 kliometrów w głąb terytoryum nieprzyjacielskiego! Oczywiście, że bocznemi drogami i nocą. Cóż z tego, kiedy była taka cudowna pogoda i noce jasne, wyiskrzone od gwiazd. Szczęściem, że księżyc po nowiu krótko tylko i słabem światłem przyświecał. Ruszyliśmy raźno dobrymi zaprzęgami, przywdziawszy na mundury strzeleckie palta, a karabiny ukrywszy pod pledami. Było nas [illegible]. Lasami i polnemi drogami ujechaliśmy do rana połowę drogi. O świcie stanęliśmy w jednym z okolicznych dworów, gdzie nas przyjęto bardzo sympatycznie i czekaliśmy nocy, by jechać dalej. W ciągu dnia okazało się jednak, że nasza wyprawa do Jędrzejowa jest już zbyteczna, błyskawicą bowiem przed nami przybiegła tam wieść, że „strzelcy idą na Jędrzejów“. Wieść ta taki postrach wznieciła wśród miejscowych władz rosyjskich, że naczelnik rozpuścił powołanych pod broń włościan a sam ze swoimi podwładnymi umknął drogą na Kielce. Wiele wśród nas było śmiechu z tego powodu. Ponieważ zaś z próżnemi rękami nie chcieliśmy wracać do Krakowa, postanowiliśmy przepłoszyć trochę drobne załogi moskiewskie, znajdujące się w okolicy. Posunęliśmy się tedy

na Słomniki,

gdzie, jak później dowiedzieliśmy się, stał oddział, złożony z 700 żołnierzy. Zaatakowany przez nas nocą, oddział ten, nie bawiąc się nawet w obronę, z pośpiechem i sprawnością, godną lepszej sprawy, wykonał ruch wsteczny.

Jakkolwiek fantazya w nas grała, a powodzenie w przedsięwzięciach sprzyjało ponad wszelkie spodziewania, uznaliśmy za stosowne nie kusić więcej szczęścia. Moskale mogli łatwo się zoryentować, z jaką siłą mają do czynienia, a wtenczas... Spełniliśmy zresztą polecone nam zadanie, zatem cofnęliśmy się z powrotem w granice Galicyi, uprowadzając ze sobą tylko 5 koni. Na tych koniach

wróciliśmy do Krakowa

z wielką paradą. Dwóch naszych towarzyszy jechało za nami na wozie.

W Krakowie przyjęto naszą improwizacyę konnicy jako rzecz dokonaną i nie przydzielono już nas z powrotem do piechoty. Jedynie Bończa wrócił do niej, a na miejsce jego do nas przyszedł Dudzieniec.

Niedługo trwała bezczynność pierwszych ułanów Beliny. Już 5 sierpnia zostaliśmy wysłani jako patrol

w kierunku Słomnik.

Była to dziwna patrol konna. Pięciu jechało, a obok nich szli dwaj ułani, niosąc siodła na ramionach. Tuż za granicą zarekwirowaliśmy wszakże konie, a ponadto dobraliśmy do naszego oddziału dwóch jeszcze adeptów ułańskiej godności, Młota i Kolca. Tak szumnie i dumnie a wesoło, przytem zcicha pośpiewując, dojechaliśmy do Wodzisławia. Stamtąd trzeba było wysłać raport do oddziału naszego. Ponieważ liczba nasza i tak za szczupła była, by się kogokolwiek pozbawiać, prosiliśmy w jednym z dworów obywatelskich, w którym zatrzymaliśmy się na krótki postój, o danie nam konnego posłańca. Syn właściciela dworu, młody chłopak, sam zgłosił się z największą gotowością do wyświadczenia nam tej usługi. Potem przystał do nas i był dziesiątym ułanem Beliny.

Wywiady nasze, jak dotąd, tak i w paru następnych dniach, odbywały się bez starć nawet z kozakami, gdyż wojska rosyjskie z całej okolicy ściągnęły do Kielc. Tam też dopiero przyszło do pierwszych walk.

Naczelny Komitet Narodowy.

Do komisarzy wojskowych.

Departament wojskowy N. K. N. wzywa komisarzy wojskowych z powiatów już wolnych od inwazyi rosyjskiej, do bezzwłocznego powrotu na swe stanowiska i podjęcia agend komisaryatu. Po instrukcye szczegółowe zgłoszą się ob. komisarze w granicach możliwości osobiście w biurze prezydyalnem Departamentu wojskowego. Na tem miejscu przypomina się im obowiązek opieki nad rodzinami legionistów, nad chorymi i rannymi, konieczność kontroli i utrzymywania w ewidencyi legionistów, przebywających w po-

wiecie. Nakłada się na komisarzy wojskowych obowiązek informowania możliwie dokładnego Departamentu o gospodarce Moskali w powiecie (próby agitacyi rusofilskiej, gwałty, zniszczenia powiatu, nastrój ludności po cofnięciu się inwazyi), obowiązek intensywnej pracy uświadamiającej i organizacyjnej w duchu idei Legionów, wreszcie obowiązek inicyatywy w sprawie samopomocy społecznej dla zubożałej ludności i szybkiego ocenienia strat, przez wojnę spowodowanych.

Władysław Sikorski, szef Dep. wojsk.

Pod Limanową.

Wiedeń, 21 grudnia.

Sprawozdawcy pism przy głównej kwaterze prasowej byli na polu walki pod Limanową, która odegrała tak wielką rolę w ostatnich operacyach wojennych. Sama Limanowa jest częściowo zburzona i jest świadectwem potężnych walk, które się tu odbywały. Pole walki nie jest jeszcze zupełnie uprzątnięte.

Strasznym zaprawdę jest widok tej części pola walki, gdzie w nocy 11 grudnia odbywała się gorąca bitwa białą bronią! Z 1200 trupów, które zostawili tu Rosyanie, zostały jeszcze niepogrzebane całe masy, nawalone jedne na drugie. Trupy ze skostniałymi ruchami obronnymi i strasznemi ranami przedstawiają wstrząsający widok okropności wojny... Tu — pisze Roda Roda — huzarzy i honwedzi pracowali kolbami.

Dalej z Limanowej korespondenci ruszyli ku **Nowemu Sączowi,** ale pociąg mógł dojechać tylko do wysadzonego mostu na Dunajcu przed Nowym Sączem; pułk kolejowy obecnie jest zajęty naprawą.

Wszędzie miasteczka i wsie ucierpiały względnie mało. Nawet Stary Sącz, który musiał przecierpieć rosyjskie bombardowanie, pozostał nienaruszony. Mieszkańcy zachodniej i środkowej Galicyi wracają śladami posuwającej się naprzód armii sprzymierzonych do swych wsi.

Wszędzie — pisze sprawozdawca „Pester Lloydu" — widać masy jeńców. Ci skarżą się wszyscy, że musieli znosić silny głód. Widocznie zaprowiantowanie rosyjskich wojsk było bardzo utrudnione; zamieszanie na liniach etapowych jeszcze bardziej musiało utrudnić dowóz. Jeńcy opowiadają, iż oficerowie im mówili, że sprzymierzeni każdemu jeńcowi obcinają język, ręce i nogi. Zimno i głód spowodowały, że Rosyanie masowo się poddawali.

Natomiast doskonałem ma być zaprowiantowanie wojsk austryackich i niemieckich (które tu także walczyły).

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 21 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi:

Na zachodzie wstrzymał wczoraj przeciwnik bezskuteczne ataki koło Nieuport i Dixchote.

Ataki w okolicy Labasse, które wykonywali zarówno Francuzi jak i Anglicy, zostały odparte wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. W ręce nasze wpadło 200 jeńców (kolorowych i Anglików). Okrągło 600 zwłok Anglików leży przed naszym frontem.

Koło Notre-Dame de Lorette na południe od Bethune oddano przeciwnikowi niemiecki rów strzelecki, długi 60 m. Straty nasze są małe.

W Argonach uczyniliśmy mniejsze postępy. Zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe.

Ruble w Rumunii.

Wiedeń, 21 grudnia.

Jak donoszą z dobrze poinformowanych źródeł w Konstantynopolu, rosyjska ambasada w Bukareszcie otrzymała dla utworzenia „oddziału propagandy" kwotę 950.000 rubli do dyspozycyi. Ambasada zakomunikowała partyi konserwatywnej, której stosunek zresztą wobec rosyjskich planów jest jak wiadomo negatywny, że służy jej temi pieniądzmi. 500.000 rubli podobno przeznaczono do „zaznajomienia" urzędników ministerstwa spraw zagranicznych z rosyjskimi planami. Dotychczasowe próby spełzły jednak na niczem i rząd rumuński z wodzami partyi moskalofilskiej Jonescu i Filipescu nie chce mieć nic wspólnego.

Nowe prześladowania żydów w Rosyi.

Berlin, 21 grudnia.

Jak przez Genewę donoszą do „Berl. Tageblatt", z Rosyi nadchodzą wieści o nowych prześladowaniach „kochanych żydów". W Petersburgu odbywają się wciąż nocne obławy na żydów, nie mających „prawa zamieszkania", przyczem nie robi się żadnych względów nawet dla tych, którzy musieli zbiedz z terenu wojny. Pewien żydowski żołnierz z amputowaną nogą, gdy opuścił szpital w Moskwie, został natychmiast wysłany do „strefy osiadłości". Młodzieży żydowskiej, która wróciła z zachodnioeuropejskich zakładów naukowych z początku pozwolono składać egzamina, a potem rozporządzenie to cofnięto. Podania uczniów szkół średnich, aby ich przyjęto ponad normę procentową, odrzucono. Minister spraw wewnętrznych z całą surowością zamierza przeprowadzić zakaz żydom brania udziału w dyrekcyach i radach nadzorczych stowarzyszeń akcyjnych.

Grecy a trójporozumienie.

Konstantynopol, 21 grudnia.

Dzienniki donoszą, że **Grecya** udzieliła pozwolenia na urządzenie stacyi radyotelegraficznej na małej wyspie Fanar koło Mytylene i w portach Mudros i Lemnos. Ze stacyi tych korzystają Anglicy i Francuzi. Angielska eskadra posługuje się portem Sygry na wyspie Mytylenie jako magazynem środków żywności. Dzienniki uważają to za **naruszenia neutralności** ze strony Grecyi.

Nad Suezem.

Londyn, 21 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Kairo:

Wojska tureckie **opuściły przed 14 dniami półwysep Synaj** i nie wróciły więcej. Kanał Suezki znajduje się od Port-Said aż do Suezu w stanie obrony.

Angielscy socyaliści o wojnie.

Londyn, 20 grudnia.

„Labour Leader", organ niezawisłej partyi pracy, w dalszym ciągu prowadzi swą kampanię przeciwko wojnie i polityce rządu angielskiego, wydrwiwając angielskich „patryotów". Pisze:

„Patentowani patryoci krzyczą: „Cokolwiek możnaby powiedzieć o wojnie spółczesnej, przecież ta wojna jest świętą. Angielskie postępowanie na lądzie i morzu jest sprawiedliwe i o to nie może być żadnego sporu. Każdy Anglik powinien być dumny z tego, że jego kraj bierze udział w wojnie.

Niemcy są źli, przestępni, brutalni, szaleni i państwo ich należy zniszczyć tak, by nigdy nie mogło się podnieść. Wszechmogący wybrał Anglię, aby zniszczyć naród, który chwalił się taksamo, jak my to czynimy".

To krzyk wszystkich „patryotów", to egzaltowane uczucie, które na bok usuwa wszelkie rozumowanie i które nazywają patryotyzmem.

My zaś nazywamy to **zgubnym jadem,** który krąży obecnie w żyłach angielskiego narodu.

Każdy, kto się odważy słówko otwarcie wypowiedzieć o stanowisku Anglii w obecnej wojnie, uchodzi za zwolennika Niemców, za antypatryotę; takiego się posądza o to, że chce złamać męstwo naszych żołnierzy. Każda krytyka naszej obecnej dyplomacyi lub dywidend, które wkładają do kieszeni propagatorzy zbrojeń, robiąc panikę; każda krytyka krzywych dróg naszej metody werbunkowej lub niedostatecznego zaopatrzenia dla rodzin żołnierzy uchodzi za prusofilską. Demokracya cierpi obecnie na zamroczenie umysłów i nie poznaje swych przyjaciół...

Nastąpi jednak smutne przebudzenie się, powrót do rzeczywistości i wówczas nastąpi także silny odruch przeciwko tym bitwom bezwzględnym. Oznaki tego już są na horyzoncie..."

„Labour Leader", pisząc o ostatniej deklaracyi niemieckich socyalistów w parlamencie, z uznaniem pisze o mężnem i jasnem wystąpieniu Haasego przeciwko wszelkiej polityce aneksyjnej.

Pismo polemizuje także z wywodami dziennika Partyi Pracy „Daily Citizen", który zajął stanowisko nacyonalistyczne i bierze w obronę znanego dramaturga Shawa przeciwko napaściom owego dziennika, spowodowanym znanemi krytycznemi wystąpieniami Shawa przeciwko Anglikom.

Kronika wojenna.

Budapeszt. Jak donoszą z Homonny, tamtejszy sędzia ławniczy wobec zupełnego oczyszczenia komitatu zemplenskiego przez nieprzyjaciela, wzywa ludność, która uciekła, do najszybszego powrotu.

Rzym. Ks. Bülow wręczył królowi Wiktorowi Emanuelowi pisma, uwierzytelniające go jako ambasadora niemieckiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pretoryi: **Ostatni dowódca powstańców** (Burów) Comroy dostał się do niewoli.

Kapsztad. Koło Guruh na wschód od zatoki Lüderitz przyszło dnia 16 bm. do walki między angielskimi i niemieckimi wojskami. Walka trwała dwie godziny i zakończyła się odwrotem Anglików.

Bazylea. „B. Nachrichten" donoszą z Paryża, że 4 nowe rosyjskie dreadnoughty będą wkrótce gotowe.

KRONIKA.

Niepodobna zrozumieć w Krakowie dwóch rzeczy: dlaczego **niema chleba** w sprzedaży i dlaczego **poczta** nie funkcyonuje jeszcze normalnie. Z chlebem i bułkami wczoraj stan rzeczy był taki, że nawet w wielu restauracyach nie podano do obiadu ani chleba ani bułek; restauratorzy zapewniają, że niepodobna dostać. Dowóz jest wolny, stosunki w Krakowie stają się normalniejsze — możeby prezydyum miasta zechciało wejrzeć w te sprawy, tak ważne dla każdego mieszkańca Krakowa.

I. poranek beethovenowski, urządzony na dochód rannych legionistów staraniem grona muzyków, spotkał się z niebywałem powodzeniem. Tłum słuchaczów wypełnił salę kinoteatru T. S. L, a niemal drugi taki tłum publiczności musiał odejść od kasy z powodu braku biletów. Ażeby zatem tym, którzy nie mogli dostać się do sali, powetować doznany zawód, powtórzony zostanie poranek beethovenowski w najbliższą niedzielę 27 b. m.

Zarządcy kinoteatru p. Tomaszewskiemu należy się podziękowanie za bezinteresowne oddanie sali. Zaznaczamy ogólnie, że wszystkie punkty programu, wykonane przez p. W. Hendrichównę, br. Closmann, H. Rechtównę i pp. A. Ludwiga, W. Syrka, B. Walewskiego na tle wykładu dra Reissa przyjęła publiczność ze szczerem uznaniem.

NADESŁANE.

Ktoby wiedział o losie 18-letniego legionisty **Feliksa Mrozowskiego,** II. pułk, III. bat., IX. komp., III pluton, który był 16/X w Teraczköz na Węgrzech, raczy uprzejmie donieść do Administracyi „Naprzodu".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).